CZĘŚĆ XIX. № 23. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

WTOREK, 21 Marca. / 2 Kwietnia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 20 Marca. / 1 Kwietnia.

Ukazy Rządzącego Senatu.

S 1 Departamentu.

4 Marca. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Komitetu Ministrów uwalniającego na lat 10 od ziemskich i miejskich powinności mających przesiedlać się za Kaukaz cudzoziemców, majstrów i rolników.

6 Marca. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza, na d. 4 Lutego b. r., Ustawy o Kurskiej rocie cywilnych aresztantów.

7 tegoż m. Z ogłoszeniem ukazu N. Cesarza, danego P. Ministrowi dóbr Państwa, d. 30 Stycznia b. r. następującej treści: «Potwierdziwszy załączoną przy tem Ustawę Korpusu Leśnego (Корпусъ Лѣсничихъ) z należącemi do niej etatami i spisami urzędników, roskazujemy wam przywieść ją do skutku, w sposobie proby, w miarę jak się będzie w gubernijach ustanawiał zarząd dóbr Państwa, a potem, poprawioną jak należy, stosownie do tego co wskaże doświadczenie, podać Nam do ostatecznego przejrzenia i zatwierdzenia w r. 1841. — (Podług tej Ustawy zarząd leśny w Ministerstwie dóbr Państwa otrzymuje wojskową organizacyą i wszyscy służbę w nim pełniący łączą się w jeden korpus składający się: 1) ze wszystkich urzędników Gubernialnego leśnego zarządu i szkół leśniczych; 2) z leśnej stałej straży—Korpus Leśny zostaje pod główną zwierzchnością Ministra Dóbr Państwa i dzieli się na trzy części podług Departamentów. Do pierwszego Departamentu dóbr Państwa należą władze gubernijalnego i okręgowego leśnego zarządu i straż leśna w 35 gubernijach i obwodach, do których rozciąga się Ustawa o zarządzie dóbr Państwa, wydana 30 Kwietnia 1838 r.; do drugiego departamentu, takież władze i straż w gubernijach Nadbaltyckich i Zachodnich, do trzeciego departamentu urzędnicy w szkolnych leśnych zakładach; lecz ogólne zawiadowanie Leśnym Korpusem co do części inspektorskiej porucza się pod głównem naczelnictwem Ministra dóbr Państwa inspektorowi Leśnego Korpusu, któremu w pomoc ustanawia się deżurstwo i przydają się Vice-inspektorowie. Dla załatwiania śledztw i spraw sądowych przy korpusie ustanawia się Leśny Audytoryat. Korpus składają: 4 jenerałów, 12 pułkowników, 33 podpułkowników, 41 majorów, 69 kapitanów, 99 sztabs-kapitanów, 113 poruczników, 145 podporuczników, 210 chorążych. Liczba podoficerów i strzelców ustanawia się w miarę potrzeby. Korpus kompletuje się z uczniów Leśnej roty, Leśnego i Mierniczego Instytutu. W braku uczniów Instytutu przyjmują się dymissyonowani wojskowi Sztab i Ober-oficerowie, mający świadectwa o skończeniu nauk w szkolnych zakładach wojskowych i cywilnych 1go rzędu, a w niedostatku takich, mający świadectwa z zakładów 2giego rzędu. Tymczasowie, nim korpus ostatecznie zostanie urządzony, mogą być przyjmowani dymissyonowani oficerowie nie mający takich świadectw. Przyjęcie do korpusu obwieszcza się w Cesarskich dziennych roskazach. Urzędnicy dotychczasowego leśnego zarządu w gubernijach, wchodzą do korpusu. Więcej mający zalet otrzymają rangi wojskowe, odpowiednie cywilnym, które teraz mają. Urzędnicy leśni w Kurlandyi, do dalszego o nich osobnego postanowienia, nie wchodzą do Leśnego Korpusu. — Ogólny etat korpusu wynosi 1,220,000 r. i na kancelaryą Leśnego Audytoryatu 10,000 r.)

5 Marca. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza na d. 17 Stycznia b. r. Zdania Komitetu Ministrów o kompletowaniu Permskich gorzelni przechodzącemi przez Perm osądzonemi na ciężkie roboty przestępcami.

—

— 12 b. m. miało miejsce ogólne zgromadzenie wtórego Rossyjskiego Towarzystwa zabeśpieczeń od ognia, zagajone mową P. Jenerał-adjutanta hrabi Benkendorff, zawierającą zdanie sprawy z obrotów towarzystwa w upłynionym roku.

S tego zdania sprawy dają się widzieć wypadki następujące:

Otrzymano premij od zabeśpieczonych budowli	673,612 r. 69 k.
Od kapitału, znajdującego się w Banku handlowym liczy się po 1 Marca 1839 roku procentów.	210,185 — 51 —
Od kapitału 91,203 r. 14 kop. w Lombardzie Moskiewskim po tenże dzień liczy się procentów	2,461 — 78 —
Zyskano procentu przy rozmianie biletów bankowych	3,619 — 38 —
Ogół przychodu . . .	889,879 r. 36 k.

S tej summy wydatkowano:

1) Na gaże osób należących do zarządu Towarzystwa i na inne koszta. . . .	40,378 r. 92 k.
2) Pełnomocnikom po różnych miastach i Dyrektorom Rządu.	45,507 — 85 —
3) Zapłacono za szkody przez pożary zrządzone	282,952 — 68 —
Ogół wydatku . . .	368,839 — 45 —
Czysty zysk . . .	521,039 — 61 —

S tego zysku wydzielono:

Na dywidendę, licząc po 25 rub. na akcyą.	500,000 —
Na kapitał zapasny	21,039 — 91 —
	521,039 r. 91 k.

W zeszłym roku, podobnie jak i w poprzedzających, wypłaty za szkody zrządzone w fabrykach, przewyższyły ilość wypłaconą za zgorzałe domostwa mieszkalne.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 15 Marca. Parlament Cesarski. Izba Lordów. *Posiedzenie 14 Marca.* Hrabia Fitz-William wnosi, iżby uznaném było że 9ty akt Jerzego IV, rozdział 60, albo, innemi słowy, prawo o przywozie z zagranicy zboża, przyjęte w roku 1838, nie odpowiada bynajmniej celowi który prawodawstwo sobie założyło, mianowicie nie zawiera rękojmi stałości cen zboża', bez której pomyślność kraju nie może być zapewnioną. Xiążę Buckingham opiera się temu wnioskowi. W takiejże treści nietylko mowi kilku parów stronnictwa konserwatorów, nadewszystko xiążę Wellington, ale i parowie stronnictwa Whigów, pierwszy minister, wice-hrabia Melbourne i Prezes Rady Tajnej margrabia Lansdowne. Dwaj ci ministrowie oświadczają iż są przeciw wnioskowi nie dla tego, iżby mieli się opierać wszelkim w tym względzie zmianom; ale że mniemają iż dopokąd nie będzie obmyślony lepszy systemat od obecnego dla udzielenia rolnictwu potrzebnej opieki, należy utrzymywać istnące prawa. Lord Melbourne ubolewa też że zagadnienie to użyte zostało za środek wzniecenia rozruchu w kraju. Lord Brougham jeden mówi za wnioskiem hrabi Fitz-William, który zostaje odrzucony większością 200 głosów przeciw 24.

Izba Niższa. W komitecie subsydiów 11 b. m. w skutek przełożenia Prezesa o udzieleniu Rządowi 34,500 majtków i ludzi okrętowych dla marynarki J. K. Mości sir Robert Peel miał długą mowę wykazującą niedostateczność sił morskich Anglii, dla skutecznego opiekowania się tak ważnemi handlowemi interesami Państwa. S powodu spraw Mexykańskich, mowca wyrażał się w najprzyzwoitszych słowach we względzie Rządu Francuskiego i wielkie oddawał pochwały przymiotom osobistym Króla Jmci Francuzów.

Sir J. Graham wyrzuca Rządowi że nie posłał dostatecznych sił na zatokę Mexykańską, skoro się dowiedział że Francuzi mają attakować kilka różnych punktów.

Lord Palmerston odpowiada, że owszem były dostateczne siły w tych wodach dla ochrony handlu angielskiego, że nie chodziło bynajmniej o przeszkodzenie francnskiej flotylii dopełnienia attaku, który przez jej Rząd był nakazany i że Rząd W. Brytanii nietylko nie przepomniał interesu Mexyku, lecz dał roskazy agentom swoim w tym kraju, użycia wszelkich środków ku złatwieniu trudności zaszłych z rządem francuskim. Że kroki reprezentantów angielskich były tak czynne w tym względzie, jak tylko żądać można i że jakkolwiek bezskuteczne przed wzięciem zamku St. Jean d'Ulloa, spodziewać się trzeba że przyniosą swój owoc po świeżo zaszłych wypadkach.

«Rząd W. Brytanii, dodał minister, nie może w takich okolicznościach, przyjąć żadnego niezasłużonego zarzutu. Ochraniał on interesa Anglii w najszlachetniejszem i najobszerniejszem znaczeniu słowa, starając się o pojednanie dwóch wojujących ludów, (oklaski) i o przywróceuie pokoju tam, gdzie pokoj był potrzebny; (huczne oklaski.) Co do uchybienia banderze angielskiej, przez zabranie na jednym z naszych okrętów sternika rodem z Mexyku, przedmiot ten przez szanownego baroneta (sir R. Peel) był traktowany ze wszelką przyzwoitością. Ministerstwo francuskie dowiedziawszy się od naszego posła w Paryżu, co się stało, oświadczyło że szczerze tego żałuje; czekało co chwila urzędowego raportu, i aż do otrzymania go, nic nie miało do robienia.»

Następnie szlach. Lord dowodzi, że w interesie wprawy w sztuce żeglarskiej, lepiej jest mieć pewną liczbę okrętów na rozmaitych stanowiskach odległych, niż pozwalać majtkom gnuśnieć w krajowych portach. «Kiedy jesteśmy w pokoju s całym światem, kiedy Królowa Jmć w mowie swojej oświadczyła, iż nieprzestaje od sprzymierzeńców swoich odbierać dowody najprzyjaźniejszych usposobień, kiedy nikt nie może powiedzieć że takie lub takie mocar-

stwo wypowie nam wojnę, mniemamy lepiej używać naszych marynarzy do żeglowania po dalekich morzach, niż gdyby mieli się wylewać na rozpustę zostając w naszych portach. Nikt nie zaprzeczy pożyteczności utrzymywania znacznych sił na morzu środziemnem. Mieliśmy w 1838 roku dziewięć na tém morzu okrętów. Mówią nam, że w razie wojny będziemy musieli je odwołać. Ci co to mówią, rozumieją zapewne Rossyą. W takim razie moglibyśmy wojować s tem Mocarstwem, nie mając eskadry na Środziemnem Morzu? (Słuchajcie) Czyż, pytam, nie łatwiejby było uzbroić eskadrę w naszych portach, niż uzbrojoną posyłać jeszcze na środziemne morze, lub skupiać okręty pod Gibraltarem?

«Mamy teraz dziesięć okrętów wojennych na tém morzu a ośm do dziesięciu innych w takiej odległości, iż w razie potrzeby łatwo byłoby je przywołać na obronę kraju. Wyznaję że boję się iżby kto słów moich źle nie tłumaczył i nie wniósł z nich o bliskiem z Rossyą zerwaniu. Tak bynajmniej nie jest. (Słuchajcie!) Nasze stosunki z Rossyą żadnego do tego nie przedstawują podobieństwa. Sądzę owszem że z obustron zarówno starają się o utrzymanie pokoju i przyjaźni. Lecz jeżeliby jaka nieprzewidziana okoliczność naruszyła związki pokoju, Rząd Angielski nie będzie tak nieprzygotowanym, iżby nie mógł dotrzymać czoła wypadkom, a Izba będzie zawsze w gotowości do uświęcenia środków, wywołanych przez niepomyślny stan rzeczy, którego domyślać się w tej chwili żadnego niema powodu»

Następnie wniosek zostaje przyjęty. Udzielona zostaje Rządowi summa 1,080,000 funtów na budowę okrętów, a 546,625 funtów na służbę morską.

Rosprawy o wniosku P. Villiers względem praw zbożowych, (patrz numer poprzedz.) ciągnęły się dalej przez posiedzenia 13 i 14, ale niebyły do końca doprowadzone. Zaledwo na kilka nowych dowodów zdołano się zdobyć w przedmiocie tak już zużytym. Ważném tylko było oświadczenie lorda Johna Russell, (organu ministerstwa w Izbie Niższej), uczynione na ostatniém posiedzeniu, iż będzie głosował za wnioskiem i że życzy iżby w proponowanym komitecie zdołano obmyślić środki zaspokojenia wszystkich ważnych interesów kraju; co zaś do niego samego, jest on za cłem umiarkowaném, lecz stałem, zamiast dzisiejszych opłat, ustawnie się zmieniających. Obok tego szlachetny lord usprawiedliwia ministerstwo, oskarżane stąd, iż się z góry nie oświadczyło za pewnym planem; lecz pozwoliło iżby każdy s członków gabinetu miał w tym względzie swoje zdanie. Przytacza stosowne przykłady, jak w podobnych zdarzeniach inni ministrowie postępowali tym samym sposobem w zagadnieniach, w których się zgodzić nie mogli.

Hrabia Grey całkowicie już wyzdrowiał po przypadku, który miał niedawno, kiedy obraz z ramami spadł mu na głowę. Ten szanowny człowiek stanu ukończył teraz 75 lat życia.

— O'Connell grozi wznowieniem rzeczy o odwołaniu Unii, (oderwaniu się Irlandyi od Anglii), twierdząc iż co dnia mocniej się przekonywa że bez zerwania związku, niema dla Irlandyi ratunku.

— Z ostatnich nowin o zatargach zaszłych na granicy posiadłości Angielskich i Stanów Zjednoczonych, dzienniki opozycyjne widzą już pewną wojnę między dwoma temi Państwami. Przeciwnie gazety ministeryalne natrząsają się sobie s tego, gruntując się szczególniej na dobrym kursie papierów publicznych, który od tych nowin bynajmniej nie ucierpiał. Wyrażają nawet nadzieję że te wypadki poprowadzą do prędszego złatwienia sporów o granice.

— Donoszą s Kanady o powieszeniu znowu w Montréal pięciu rokoszan.

— Nowiny z Jamaiki są gorsze niż kiedy. Dochodzą one do 22 Stycznia. Murzyni wymagają tak wysokiej płaty, że niema podobieństwa, iżby żniwo mogło się odbyć.

— Wiadomości z Buenos Ayrès po 1 Grudnia są na stronie wojny. Kroki nieprzyjacielskie między Rządem tutejszym i Francyą zdają się nieuniknione.

— Siła mechaniczna robi coraz większe w Anglii postępy. I tak, w jednym tylko przemyśle przędzenia bawełny, wrzeciona, które czyniły niewięcej jak 50 obrotów na minutę, robią teraz od 6 do 8000 obrotów w tymże przeciągu czasu. W Manchester jest 136,000 wrzecion, utrzymywanych w ciągłym ruchu przez parę, które na tydzień wyprządają 1,200,000 nici, na długość 400 miljonów mil angielskich, tak iż wystarczyłyby na opasanie 100 razy dokoła kuli ziemskiej.

— Zbytek nie w mniejszym stosunku wzmaga się w Londynie. Noszą teraz chustki do nosa, złotem haftowane. Nierzadko zdarza się u naszych elegantek widzieć chustki kosztujące 20 funtów, (500 rub. ass.)

— Gaz, którym Londyn jest oświecony, spożywa rocznie 40,000 wózków węgla. Rury oprowadzające gaz po mieście wymierzają około 100 mil ang. długości, dając 70,000 świateł w magazynach i domach, a 8,000 w latarniach publicznych. Jeden płomyk gazu, od półcala średnicy, równa się światłu 20 świec łojowych, płomyk od cala, światłu 100, a od trzech cali średnicy, światłu 1,000 takichże świec.

— Najstarszy z okrętów Starej-Anglii (*) osiadł ostatnimi dniami na mieliznie. Szczątki jego zostały publicznie sprzedane. Był on zbudowany w Lancaster, miał *siedemdziesiąt* lat wieku i nazywał się «Count of Surrey.»

Paryż 16 Marca. Xiążę de Claumont-Laforce mianowany został parem Francyi 7 b. m.

— Dziennik «du Hâvre» donosi: «Admirał Baudin przyjął pośrednictwo Anglii. Kroki wojenne są zawieszone, blokada zdjęta. Eskadra francuska nieoddala się wszakże od brzegów Mexykańskich. W oczekiwaniu dalszych wypad-

(*) Stara-Anglia (Old-England,) albo Wesoła-Anglia, (Merry-England), tak anglicy nazywają swoję ojczyznę. *(Wyd.)*

ków załoga pozostaje w zamku St. Jean d'Ulloa, który przyprowadza do obronnego stanu. Sprawujący interesa Anglii umocowany został przez admirała Baudin do traktowania o pokój. Z resztą ten ostatni zawarował sobie prawo przyjęcia lub odrzucenia układów.

— W odpowiedzi na zapytanie izby handlowej w Hâvre, Minister Handlu odpowiedział iż zdaje się rzeczą pewną że rząd mexykański wydał patenta na uzbrajanie korsarskich statków. S tego względu rząd francuski przedsięwziął czynne środki iżby wszelkie okręty pod banderą mexykańską, nieuzbrojone w sposobie statków rządowych i niemające przynajmniej ⅔ ludzi rodem z Mexyku, były zabierane i traktowane jak statki rozbojnicze.

— Gazeta Pruska Stanu zawiera nowinę telegraficzną datowaną s Kolonii z d. 20 Marca, jakóto: «Nowe ministerstwo we Francyi zostało złożone następnie: Marszałek Soult Prezesem Rady ministrów i ministrem wojny; — PP. Thiers, ministrem spraw zagranicznych;—Dupin, sprawiedliwości;—Humann, skarbu;—Passy, spraw wewnętrznych;—Dufaure, handlu;—Sauzet, spraw duchownych;—Villemain, oświecenia;—Dupérré, marynarki.»

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 8 Marca. Poseł angielski, hrabia Clarendon, wyjechał stąd do Londynu. Miejsce jego zastępuje pierwszy urzędnik legacyi, P. Southern.

— «Correo Nacional» oznajmuje, że poseł hiszpański w Paryżu zawiesił skutki amnestyi, udzielonej przez Królowę zbiegom z wojska Christinos i emigrantom karlistom.

— Przestano już zamyślać o pożyczce i przekonano się o bezskuteczności czynionych ku temu kroków.

— Rozchodzi się pogłoska o toczących się układach między Rządem Królowej i don Carlosem. Dla tego to Espartero ze swém wojskiem nic stanowczego nie przedsiębierze, ograniczając się tylko postrzeganiem obrotów nieprzyjacielskich.

— Gazeta «Sentinelle des Pyrénées» oznajmuje, podług odebranych listów, że 5 batalion Nawarczyków, nie usłuchał roskazu ciągnienia z Echalar do Tolosa i że żołnierze oświadczyli iż wolą przejść do Francyi niż słuchać roskazów Maroto. Toż samo miały zrobić i niektóre inne oddziały Karlistów.

— Podług «Journal de Toulouse» hrabia Hiszpanii, naczelny wódz wojsk karlistowskich w Katalonii, wraz ze czterema oficerami swego sztabu, został zatrzymany, 2 b. m. przez żandarmów francuskich departamentu «des Pyrénées orientales» na wzgórzach Osseja.

Gazeta Pruska Stanu zawiera depeszę telegraficzną, datowaną s Kolonii 21 Marca, oznajmującą, iż izba reprezentantów Belgii, tegoż dnia odrzuciwszy wszystkie poprawy, podawane do projektu rządowego do prawa o przyjęciu traktatu pokoju z Hollandyą, takowy projekt przyjęła większością 58 głosów przeciw 42.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

Nowiny naukowe.

(Artykuły nadesłano.)

I. Lydia, *par le Comte Jules de Hayd Berlitz Strutyński. Vilna, 1838, Imprimerie de Glücksberg.* «Witamy s prawdziwą przyjemnością ukazanie się nowego poety, gdyż na to szanowne imie zasługuje P. Strutyński. Chwała mu iż do razu wystąpił z dziełem tak dokończoném. Jest w niém poezya świetna, erudycya, artystowstwo, głęboka znajomość języka, łatwe nim władanie. Dziwi nas to w istocie dla czego to dzieło tak mało jest pokupném. Może dla tego iż niema jego końca, gdyż to odstręcza wielu czytelników. Ponieważ zwykle ludzie nielubią bezwarunkowych pochwał i żądają nagany dla drugich jako hołdu dla swej miłości własnej, przeto na drugą część tej krytyki kładziemy: iż w Lydyi niema, a przynajmniej nader mało, poezyi sercowej, jakkolwiek przedmiot był po temu. Mówimy tu o tej poezyi która łzy wyciska i drżenie sprawia ludziom obdarzonym duszą zdolną pojąć wyższe uczucia, o poezyi najpiękniejszej ze wszystkiego co jest tworem ludzkim. Dotychczas pierwsza część tego romansu przypomina nam Titana. Są też w Lydyi ochyby względem języka, pochodzące zapewne ze zbytniej śmiałości autora. Część metafizyczna tego romansu jest za chmurzastą. Są w niej jednak błyski głębokiej filozofii, i jest nadzieja iż przy dłuższém a spokojniejszém rozważaniu (medytacyi) autor wyjaśni zagadnienia które pod noż anatomizorski rozumowania poddał.»

II. Pisma rozmaite. *Wilno, 1838.* «Jest to jedno z awortowanych dzieci umysłowych, o które u nas nietrudno. Szkoda jednak! Pięknym się okazał zaranek jego życia.»

III. Klechdy. *Spisane przez Wóycickiego, w Warszawie, w drukarni Piotra Baryckiego, 1839.* «Niegodzi się, pani Barycki, tyle omyłek narobić. P. Glücksberg, drukujący po francusku w Wilnie, ma ich o połowę mniej. (*) Omyłki zaś umieszczone przy końcu każdego tomu są jak spowiedź profana, który, dla pozbycia się inkwizycyi moralnej, wyjawia małą cząstkę swoich grzechów.

Niemożemy powstrzymać się od przytoczenia choć początku pięknej dedykacyo-przemowy P. Wóycickiego: — «Kiedy pierwszej wiosny przeminie poranek, jak miło wskrzeszać pamięcią te sny dziecinne, te cuda i powieści, których pełno, by kawek na słotę, każdy niemal do swojej kołyski nawiązał, i marzył o nich małém pacholęciem, gdy ze czworaków podnosił wyżej czoło ku niebu!»

Ale nie ten cel jedynie mają niniejsze Klechdy, by miłym dziecinnym chwilom naszego żywota zaśpiewały alleluja: zbiór ich ma dać poznać fantazyą ludu Polskiego i Rusi, a razem ukazać cząstkę niepiśmiennej literatury, któ-

(*) Mniej ma ich i Tygodnik, drukowany w Petersburgu. W rzeczy samej, trudno jest widzieć coś bardziej przepełnionego błędami drukarskimi, jak *Klechdy*. *(Wyd. Tyg.)*

ra dotąd w całym jaśnieje blasku przy ognisku chaty Sielanów.

Ktoż ich niezna? Kto nieprzypomni, a s wspominkiem nie westchnie za temi laty, gdy je chciwie chwytało ucho dziecinne, gdy każdy wtedy biegł za bajkami, jak on stary szlachcic poety za szumką i dumką?

«Niech po rosie jęknie dumka,
Niech zaszumi w lesie szumka:
To jakby'm był opętany,
W lasy, pola, słuch, wzrok nęcę;
Zasłuchany, zapłakany,
Wracam dumać po piosence.
A zadrzemię: to mi łażą
Szumki, dumki po nad twarzą,
Po nad okiem, po nad czołem:
Drzemię z Dumką jak z aniołem!»

Wiersze te są ukochanego od nas poety, Tomasza Olizarowskiego.» *T. B.*

Z Babinka,
19 Marca 1839 r.

IV. Poradnik *hodowli i weterynaryi przez Łyszkowskiego*. Tom 1 z atlasem, w Warszawie, 8, u Sennefelda.

«W ostatnich latach zjawiło się u nas kilka bardzo porządnych dzieł w przedmiocie weterynaryi. Takiemi są: uczonego Professora Adamowicza: *Nauka utrzymywania i ulepszania zwierząt domowych*, Wilno 1836 r. (*): Tegoż: *o poznawaniu i leczeniu chorob zwierząt domowych*. Część 1. Wilno 1838 r. Garald-Wyżyckiego, który pięknie i uczenie zlał własne doświadczenia z pracą uczonego Professora Dorpackiego Schmaltz'a; Leśniewskiego, który pięknie przetłumaczył *naukę chowu* pana Hazzi.

«Dzieło pana Łyszkowskiego nie tylko nie ustępuje innym, ale do celniejszych w języku naszym należy. To jednak nie przeszkadza nam powiedzieć, że w niem niektóre traktaty prawie co do słowa przedrukowane są z wyżej wspomnianego dzieła: *Nauka utrzymywania i ulepszania zwierząt domowych*, chociaż autor nic o tém nie powiedział. Anatomia kopyta wzięta jest z pięknych rycin Lehmana przyłączonych do dzieła: *o kuciu koni*, Wilno 1837 roku, nad którem z byłym Prozektorem Laupmanem pracował Adamowicz. Daruje nam autor żeśmy to powiedzieli, co sam powinien był wyznać, i czego zapewne nie zaniedba zrobić w drugim tomie którego z niecierpliwością oczekujemy. Publiczność bez wątpienia cenić jego dzieło potrafi.» *N. N.*

W Petersburgu
$\frac{7}{19}$ Marca 1839.

(Umieszczając niniejsze nadesłane nam artykuły, pozwolimy sobie do tego co mówi p. T. B. kilka słów dodać o *Klechdach*. P. Wóycicki szczególniej się zasłużył literaturze narodowej przez zebranie i ogłoszenie tego skarbca podań gminnych. Wszakże, w takiej formie, w jakiej one w dziele jego występują, uważane być mogą tylko za materyał, oczekujący aż go kto we właściwe rozwinie kształty. W innych literaturach podobne rzeczy, przez wielkie talenta traktowane, dostarczyły dzieł prawdziwie artystycznych, gdzie klejnot poezyi marzeń i uczuć prostego ludu, we właściwym kolorycie tym piękniej jaśnieje, im kunsztowniejsza jego oprawa. Nie mówiąc już o angielskich i niemieckich, niemówiąc o nieporównanym Washingtonie Irwingu i jego amerykańskich klechdach, kilka bardzo pięknych jako: «la Wiwre» «le Cheveu Blanc» czytaliśmy w ostatnich latach w Paryskich Revues; ale najznakomitszy i z wykonania i z objętości, ile nam się spotkać zdarzyło, jest zbiór tak nazwanych kronik Flandryi, (Chroniques de la Flandre) znanego S. Henry Berthoud. Zbiór ten może służyć za wzór do pism tego rodzaju. W Klechdach P. Wóycickiego daje się czuć jakaś suchość opowiadania, jakiś pośpiech w dążeniu do końca, zmieniający charakter gadatliwości, który, gdy przypomnimy sobie powieści naszych piastunek, stanowi nierozłączną tego rodzaju cechę. Nadto, P. Wóycicki, dla większego zapewne upoetyzowania przedmiotu, dość już przez się poetycznego, większą część tych powieści oddał miarową prozą. To nam przypomniało «Godziny szczęśliwe» Józefa Wybickiego, ale również nie zdało się odpowiadać celowi: bo inna Klechda, a inna Ballada. To wszystko zrobiło, że przypisy do Klechd, przyjemniej się czytać dają od głównej treści. Tuszymy sobie że P. Wóycicki, który już dawno dowiódł swoich obszernych wiadomości i niepospolitego talentu, i któremu Tygodnik niejednokrotnie oddawał sprawiedliwość, nie będzie nam miał za złe tych kilku uwag, nakazanych przez ścisłą bezstronność w ogólnym interesie pisarstwa krajowego. *(Wyd. Tyg.)*

(*) Piękne to dzieło jedynie dla korzyści uczniów napisane, w bardzo małej liczbie exemplarzy do handlu się dostało i złożone jest u autora w Wilnie. Życzyćby należało dla korzyści powszechnej żeby się więcej upowszechniło, a nawet żeby było w ręku każdego gospodarza. *(Aut.)*

Bibliografija.

Wiadomość o rękopisie poematu na Wojnę Chocimską.

(Dokończenie.)

«Po dedykacyi następuje sam poemat podzielony na dziesięć części, mieszczący w sobie do dziesięciu tysięcy wierszy, w nim całkowita wyprawa wojny Chocimskiej, do zupełnego ukończenia doprowadzona w najdrobniejszych szczegołach, z opisaniem nie tylko z obu stron wojsk działających, lecz szczegółowo o wszystkich znakomitszych osobach do owej wyprawy należących, z dokładnem opisaniem ubiorów, zbroi, rysztunków, okopów, bitew, czynów waleczności, obyczajów wojskowych i narodowych. Czytelnik tego poematu mimowolnie przenosi się w odległą przeszłość tej epoki. Tak więc pod względem historycznym wartość onego jest nieocenioną; ma także zaletę czystości języka, styl jest wszędzie poważny, niekiedy nawet podnosi się do górności. Najlepiej zapewne zadawolnię powszechność przytaczając z niego niektóre wyjątki. Zaczynam od początku części 1ej.

«Wprzod nizli Sarmackiego Marsa krwawe dzieje,
Potomnym wiekom, muza na papier wyleje,
Niż dumnego Turczyna proposit szkarady
Pisać poczne w pamiętne polakom przykłady,
Który z nimi zuchwale mir zerwawszy stary,
Chciał ich przykryć haraczem, z Węgry i Bulgary;
Boże! którego nieba, ziemie, morza chwalą,
Co tak mdłym piórem, jako władniesz groźną stalą,
Co się mscisz nad ostatnim tego domu węgłem,
Gdzie kto usty przysięga, sercem nieprzysięgłem,
Ciebie proszę, abyś to co ku Twojej wdzięce
W tym Królestwie smiertelne chcą wspominać ręce
Szczęścić raczył, boć to jest dzieło Twej prawice
Hardych tyranów dumy wywracać na nicę,
Mieszać pysznych, i z błotem górne równać myśli,
Przez tych którzy swą siłą od Ciebie zawiśli.»

W części 3ej, na stronicy 38 rękopisu następujący czyni wstęp:

«Kiedy wicher wschodowy ruszywszy świat z gróntu
Straszne burze na Polskę rzucił z Hellespontu,
Chcąc ją zalać, chcąc ją w jej własnej krwi utopić,
Przyszło się tedy i nam w takim razie ztropić,
A pusciwszy na stronę niepotrzebne skargi
Stawiać tamy na fale i na przyszłe szargi,
Więc że żadnej prócz piersi nieczujemy naszej,
To mury, to fortece: hej mężny Poczaszy! (*)
Masz pole, bierz na rękę białopióre ptaki,
I prowadź ku Podolu odważne polaki,
Jakakolwiek ich liczba, masz orły i krzyże
Które uganiać mogą i sokoły chyże,
Nierzkąc sowy nikczemne i plugawe gacki, (**)
Co tylko pod miesięczne latają omacki,
Idź w Boży czas w tę stronę, gdzie poganin srogi,
Niesie pustki żałośne, okropne pożogi
Niesie płacz matkom naszym i smutne lamenty
Obciążywszy karawan kajdany i pęty;
Zdarzy Bóg Chrzesciański, te pustki, te ognie
Że mu w zanadrzu ręka waleczna zażognie
Zdarzy że mać pogańska, pazdzierze i zgrzebie
Włożywszy na grzbiet, na swych zawyje pogrzebie.

Już się wiosna poczęła, już baran ochudły
Otrząsłszy gęste z śniegu zimowego kudły,
Skoro mu słońce wełnę, cieplejsze ugara
Po łąkach i zielonych murawach się tara,
Role się znowu ziarna u oracza dłużą
Pierwszego niewróciwszy: lasy się papużą,
Obnażone konary, skoro im wiatr pępki (pączki)
Porozdyma: znowu się pstrzą w barwiste strzępki,
Już krzykliwe żurawie, już swe gęsi klucze
Jako nasz z sniegu rosa horyzont opłucze
Długiém pasmem prowadzą, już wdzięcznemi głosy
Po kniejach się wesołych przekrzykują kosy;
A smutny słowik wiedząc że mu się nie wróci,
Tak we dnie jako w nocy, po swej stracie noci.
Już się po krzach pieszczone wabiły kukułki
Gdy Lubomirski sobie poruczone pułki
Pod skałą gdzie się bystry Zbrucz z krzemieni zdziera
Przednią straż trzymający obozem zawiera.

W części 5ej, na stronicy 105 modlitwa Chodkiewicza:

Z serca westchnie i ręce obie w niebo dzwignie
A łza mu łzę po twarzy gorąca poscignie,
Twoja chwała o wielki Stwórco świata, rzecze
Gdziekolwiek słońce okiem przezornem zaciecze,
I w niebie i na ziemi, i na morskiej toni,
Na wieki wieczne swego światła nieuroni,
Tobie cokolwiek na tym podniebnym obszarze
Z prochu wstaje: W twej mocy zostają mocarze
Wojen naszych: Ty na nich cieszysz, ty zasmucasz,
Ty Królów na tron sadzasz, ty ich z tronu zrzucasz,
Ty: jeśli mówić może proch smiertelny nędzę
Igrasz Boże swą siłą w ludzkiej niedołędze,
Tobą słabi dużeją: dużych mdli twa siła,
Co niebo rozpoztarła, ziemię zawiesiła,
Którą świat stoi, którą poczekawszy dali,
I niebo się i ziemia i morze obali.»

Nie przytaczam więcej wyjątków, gdyż trzebaby cały poemat przepisać, tak jest, jeżeli nie wszędzie zachwycający, to ciekawy i interesujący. Podając tę wiadomość wzywam oraz Panów Typografów, przedsiębierców lub bogatych wielbicieli piśmiennictwa krajowego, do oświadczenia chęci wyłożenia kosztu na wydrukowanie tego rękopisu, ja zaś z mojej strony użyczyć go na tak zbawienny cel nieomieszkam. *Samuel Nowoszycki.*

Pisał w Krzemieńcu,
d. 9 Lutego 1839 roku.

(*) Odwołanie się do Stanisława Lubomirskiego, którego kroniki pod czas tej wyprawy jedne Poczaszym, a drugie Czesnikiem koronnym mianują. (*Aut.*)

(**) Gacki, rodzaj ptaków nocnych. W tym wierszu i następnym jest to zastosowanie do Tatarów którzy najczęściej w nocy napadali. (*Aut.*)

KURS HANDLOWI I PIENIĘŻNY.

Petersburg 17 Marca.

Na Londyn.	na 3 m.	$11\frac{1}{8}$ pens.
— Amsterdam	———	
— Hamburg	———	$9\frac{15}{16}$, $\frac{31}{32}$ szel.
— Paryż	———	$115\frac{1}{2}$, $\frac{3}{4}$ cens.
Rubel złoty	———	361 kop.
—— srebrny	———	$350\frac{1}{2}$ —

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Марта 20-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.